

Lalik, Tadeusz

"Atlas historyczny Polski", pod red. Wł. Czaplińskiego i T. Ładogórskiego. Mapy oprac. I. Gieysztorowa [et al.],
Warszawa 1967 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 60/1, 174-183

1969

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Atlas historyczny Polski pod redakcją Wł. Czaplińskiego i T. Ładogórskiego. Mapy opracowali: I. Gieysztorowa, J. Humnicki, R. Jamka, J. Jańczak, B. Kaczmarek, M. Komarczyński, T. Ładogórski, J. Mitkowski, Wł. Pałucki, H. Rutkowski, Z. Rzepa, H. Szulc, A. Żaboklicka, Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, Warszawa [1967], 54 tablice wielobarwne i s. 52 tekstu.

Od starszej epoki kamiennej do doby współczesnej dzieje naszych ziem i państwa zostały zobrazowane za pomocą licznych map, planów i kartogramów. Orientację ułatwiają komentarze i staranny indeks nazw geograficznych. Jest to na dobrą sprawę pierwsza publikacja tego typu w naszej literaturze. Wprawdzie przed 30 przeszło laty Wł. Semkowicz ogłosił cykl map przedstawiających dzieje Polski, które weszły w uproszczonej formie w skład atlasów szkolnych¹, było to jednak przedsięwzięcie znacznie skromniejsze i zrealizowane przez jednego autora.

Na kartach atlasu możemy odczytać ślady przemian politycznych i metodologicznych, w które obfitowały ostatnie dziesięciolecia. Nie jest też kwestią przypadku, że większość zamieszczonych w nim map sporządzili pracownicy Zakładu Atlasu Historycznego Instytutu Historii PAN z Wrocławia i Warszawy. Przygotowywali oni jednocześnie oprawę kartograficzną do wielotomowej „Historii Polski”. Umożliwiło to rozszerzenie tematyki przedstawianej na mapach. Nie zawsze zresztą możliwości zostały wykorzystane, np. w odniesieniu do XIX—XX w.

Szeroko zostały uwzględnione zagadnienia społeczne i gospodarcze, także na mapach dotyczących XIX i XX w. Sięgnięto też do planów wsi i miast, ukazano rozwój regionów przemysłowych, m.in. Górnego Śląska i Łodzi. Zmiany terytorialne państwa polskiego zostały przedstawione aż na 3 planszach: osobno dla okresu piastowskiego (tabl. 14) i Rzeczypospolitej szlacheckiej (tabl. 30) oraz całościowo na zamykającej planszy 54.

Poważną zaletą pracy jest uwzględnienie sytuacji politycznej i gospodarczej Śląska także w okresie, gdy od XIV w. poczynając większość jego ziem znalazła się poza granicami odrodzonego Królestwa Polskiego. Szczególnie uwypuklone zostały zmiany stanu posiadania książąt piastowskich w tej dzielnicy.

Śmiało można stwierdzić, że ukazanie się omawianego atlasu jest poważnym wydarzeniem szczególnie w zakresie dydaktyki i popularyzacji historii. Mimo braku zalecenia ze strony Ministerstwa Oświaty będzie on zapewne przez wiele lat służył jako pomoc dydaktyczna nie tylko w liceach, lecz także w wyższych klasach szkół podstawowych.

Zakres oddziaływania atlasu przekracza możliwości najlepszej nawet książki popularyzatorskiej. I to nie tylko jako podręcznej pomocy w rodzaju słownika lub encyklopedii. Mapa jest jedną z form przedstawiania syntezy historycznej. Często bardziej zobowiązuje od tekstu, w którym drogą umiejętnie wprowadzonych zastrzeżeń można zestawić wiele spraw w formie nie rozstrzygniętej. Mapa dopinguje więc do wykonania pełnych kwerend źródłowych, niejednokrotnie działa też katalizująco na tworzenie sformułowań uogólniających. Co więcej, obraz mapy — zwłaszcza przedstawiony w sposób czytelny i plastyczny — często utrwała się w pamięci silniej od werbalnego opisu.

¹ Wł. Semkowicz, Cz. Nanke, *Szkolny atlas historyczny, cz. 2: Dzieje średniowieczne i nowożytne*, Lwów—Warszawa 1932; Cz. Nanke, L. Piotrowicz, Wł. Semkowicz, *Mały atlas historyczny*, Lwów—Warszawa 1936, ostatnie wydanie, Wrocław 1962.

Możliwości te naturalnie wzrastają w wypadku atlasów, które poprzez serię map mogą ugruntować u czytelników określone przekonania nie zawsze zgodne z zamierzeniami autorów i redaktorów. Dlatego też przy opracowywaniu atlasu nabierają znaczenia sprawy, które w wypadku map pojedynczych pozostawają na dalszym planie. Wszystko tu się staje ważne. Nie tylko ścisłość zebranych danych i dobór sygnatur, lecz także użycie lub pominięcie barwy, skala map i planów. W tym zakresie historycy mają mniejsze doświadczenie od geografów.

Nic dziwnego, że mimo znacznego nakładu (50 tys.) i stosunkowo wysokiej ceny (100 zł) już po kilku tygodniach sprzedaży atlas omawiany stał się wydawnictwem nijkącym z półek księgarskich i wymagającym rychłego wznowienia. Nadarza się więc okazja do usunięcia braków i niedociągnięć obecnego wydania. Jest to zresztą zgodne z życzeniem redaktorów, pragnących wykorzystać wyniki naukowej krytyki.

* * *

O zaletach atlasu wspominałem już wyżej. W tym miejscu pora przejść do omówienia mankamentów. Poruszę przede wszystkim sprawy ogólniejsze; uwagi szczegółowe mogą być jedynie przykładowo zasygnalizowane.

Zamierzeniem redakcji było ujednoczenie sygnatur i kolorów stosowanych na mapach. Plan ten został częściowo zrealizowany, np. barwą różową oznaczono terytorium państwa polskiego, zieloną państwa ruskie, żółtą Czechy itp. Nie zawsze zresztą dobór odcieni wypadł szczęśliwie, odnosi się to zwłaszcza do barwy różowej. W pewnych wypadkach została ona wyraźnie nadużyta. I tak np. zaznaczanie tym kolorem terenów zamieszkałych przez ludy kultury łużyckiej (tabl. 2, I) może tworzyć sugestie o istnieniu wyraźnych związków między nimi i późniejszą ludnością Polski tym bardziej, że zarys tego koloru po mechanicznym obcięciu partii zachodniej wypadł dość zbieżnie z późniejszymi granicami naszego państwa. Co więcej, sama mapka została zatytułowana nieprecyzyjnie: „Polska w początkach epoki żelaza”. W rzeczywistości idzie tu o ziemie polskie. Podobnie w wypadku tytułu następnej mapy.

Zasługą redakcji jest ujednoczenie wielu sygnatur: np. saliny zostały wszędzie oznaczone jednakowo, podobnie różne rodzaje przemysłu. Jednak prac tych nie przeprowadzono do końca i w efekcie nie zamieszczono ogólnej dla całego atlasu legendy znaków podstawowych wzorowanej na atlasach geograficznych. M.in. ujednoczenia wymaga język znaków, a w pewnej mierze także treść map opracowanych przez J. H u m n i c k i e g o (tabl. 3—6). W rezultacie redaktorzy w obawie przed zbyt dużym rozbudowaniem legendy pozostawili część map bez dostatecznych objaśnień. I tak np. wyjaśnienia wymaga użycie kolorów już na drugiej z kolei mapce (tabl. 1, II).

Inną sprawą o charakterze generalnym jest komentarz do map. Wprowadzenie tekstów objaśniających jest ze wszech miar słuszne i celowe. Wątpliwość budzi jednak ich forma, wyraźnie niejednolita. Najczęściej zamiast komentarza do treści map: zasad selekcji i doboru materiału, wyboru zagadnień przedstawionych na mapie lub planie, podkreślenia spraw spornych lub wątpliwych spotykamy wykład rozszerzający, omawiający zagadnienia nie przedstawione na mapie. Czytelnik odnosi wrażenie, że wbrew zastrzeżeniu wyrażonemu we wstępie redaktorzy pragnęli zamienić komentarz w zwięzły wykład dziejów naszego kraju. Komentarz ten wymaga gruntownego przerezegowania, niejednokrotnie nowego napisania.

Lepiej wypadły komentarze dotyczące zjawisk politycznych, ale i tu nie brak ujęć zdawkowych, np. „Plebiscyt na Warmii i Mazurach w 1920 r.” (tabl. 45, V), „Powstanie styczniowe” (tabl. 38). W wypadku powstania styczniowego czytelnik dowiaduje się jedynie, że ogółem zarejestrowano 5 tys. bitew i potyczek, ale jaka była zasada selekcji materiału przedstawionego na mapie — brak wiadomości.

O plebiscycie w Prusach Wschodnich autor komentarza pisze, że tylko 16 tys. głosów oddano za Polską. Wśród przyczyn tego zjawiska nie wymienia jednak bojkotu świadomie zastosowanego na Mazurach przez działaczy polskich wobec terroru pruskiego.

Większe niedostatki przedstawiają komentarze dotyczące zagadnień społecznych i gospodarczych. Także objaśnienia planów miast i wsi są zbyt sumaryczne (s. 6 n.). Objaśnienia wymagałyby konkretne zagadnienia przedstawione na planach i mapach, zwłaszcza że wiele z nich ma charakter dyskusyjny. I tak np. zasięg własności kościelnej na terenie Poznania przedlokacyjnego został przedstawiony zbyt optymistycznie. Nasuwa się również pytanie, czy słuszne jest uwypuklenie w tych zwięzłych i krótkich tekstach danych szacunkowych o dyskusyjnym charakterze, jak np. ocena ludności Polski za pierwszych Piastów na 1 200 000 (komentarz do tabl. 4). Obecnie coraz bardziej przeważa zdanie, że jest ona zbyt optymistyczna. Lapsusem jest twierdzenie, że Polska w XVI w. miała ujemny bilans handlowy i wątpliwe wydaje się jego uzasadnienie w surowcowym charakterze eksportu (komentarz do tabl. 19). Bilans handlowy ówczesnej Polski był dodatni, a eksport surowców i dziś umożliwia niekiedy uzyskanie takiej sytuacji, co widzimy na przykładzie wielu krajów eksportujących ropę naftową.

Drobną, ale rzucającą się w oczy sprawą jest nieporządne powiązanie systemem odsyłaczy map z tekstem komentarza. Mapy umieszczane są na tablicach noszących kolejne numery arabskie. W razie umieszczenia większej liczby map na jednej tablicy zastosowano dodatkową numerację rzymską (od I do V). Numeracji tej nie powtórzono przy komentarzach. Dlatego też objaśnienia kolejnych map noszą niejednokrotnie powtórzony ten sam numer, np. dwa razy powtarza się 1, 2, 5, 6 itd.

Z niejasnych przyczyn układ kolejności komentarzy został pomyślany odmiennie niż układ tablic; tak np. najpierw omówiono tabl. 18 następnie 20—21, po nich wymieniono tabl. 19 i 23. Tablica 22 (dobra magnackie w XVI w. i Ordynacja Zamajska) w ogóle została pominięta, podobnie jak plan zamku na Wawelu (tabl. 18, II). Czyżby komentatorzy uznali, że nie wymagają one objaśnień?

W związku z tym nasuwa się pytanie, czy redaktorzy nie postąpiliby słusznie kładąc nacisk na prace redakcyjne kosztem komentarzy. Komentarze do map mogli opracować sami ich autorzy, bardziej wprowadzeni w kwestie szczegółowe, wymagające objaśnień. W efekcie otrzymalibyśmy komentarze bardziej użyteczne.

Osobnym problemem jest właściwy dobór skali. Nie jest rzeczą przypadkową, że z okresu średniowiecznego najlepiej przedstawiona została Polska za czasów Kazimierza Wielkiego (tabl. 12—13) opracowana przez J. Miłkowskiego. W tym wypadku złamano zasadę stosowania skali 1 : 5 000 000 i wprowadzono skalę 1 : 3 000 000. Mapa dzięki temu jest jasna i czytelna. Nie ma na niej natłoku elementów. Uzupełnia je osobna plansza w skali 1 : 5 000 000 przedstawiająca zagadnienia gospodarcze (tabl. 11) oraz mapki dotyczące zagadnień demograficznych (tabl. 11, II) i budownictwa obronnego z czasów Kazimierza Wielkiego (tabl. 13, II). Mapa stosunków gospodarczych wymaga jednak komentarza ściślej związanego z treścią. Nb. sygnatura „miasta lokowane za czasów panowania Kazimierza Wielkiego” została użyta dla oznaczenia licznych lokacji miejskich na terenie państwa zakonnego. Należałoby je chyba wyróżnić znakiem nieco odmiennym. Interesującym pomysłem jest oznaczenie terenów „intensywniejszej kultury rolnej”, choć słuszniej byłoby określić je mianem „głównych obszarów uprawy roli”. W szczegółach wymagają one pewnych korektur. I tak np. na Mazowszu obszar tak zaznaczony, zwłaszcza w rejonie Ciechanów — Pułusk, ma zbyt duży zasięg. Natomiast płama w okolicach Łowicza nie sięga Sochaczewa, którego rejon należał do najżyźniejszych w tej dzielnicy, zwłaszcza w kierunku Błonia. Również pominięte zostały okolice Łęczy-

cy. Natomiast na Kujawach plama zbyt rozległa obejmuje także obszary lasów. Podobnie na pograniczu ziemi chełmińskiej i Pomezanii. Podobnie wyróżnić natomiast by należało okolice Gniezna. Także przeceniona została rola Rzeszowskiego, pominięto natomiast Sąddeckie, mimo że mieszczanie Sącza już w XIII w. spławiali Dunajcem zboże.

Bardziej dyskusyjne jest przedstawienie za pomocą plam ograniczonych ciągłą linią głównych rejonów kolonizacji rolniczej. W rzeczywistości było to zjawisko masowe i szersze niż sugeruje obraz na mapie. Np. w Małopolsce można by dodać okolice Chełcin i Kielc, a także rejon Olkusza i Sławkowa. Celowe byłoby użycie sygnatury mniej ostrej.

Mimo skali 1 : 5 000 000 mapy Polski i Litwy w XV i XVI w. zostały opracowane w sposób jasny i przejrzysty (tabl. 16—17 i 20—21), podobnie mapa doby oligarchii magnackiej (tabl. 24—25). Odznaczają się one na ogół dobrymi komentarzami, choć i tu można wskazać na istnienie luk. I tak np. w wypadku mapy przedstawiającej monarchię jagiellońską u schyłku XV w. komentarz nie podaje daty przyłączenia ziemi wiskiej, nie podkreśla specyficznej sytuacji biskupiego dominium warmińskiego. Objaśnienia wymaga też płynna sytuacja polityczna księstw wierchowskich.

Do interesujących należy mapa „Polska w latach 1840—46” (tabl. 36). Bardziej stosowny byłby tytuł „ziemie polskie” w tym czasie. Zbędne jest też moim zdaniem wyodrębnienie barwną płaszczyzną terenów ówczesnego Królestwa Polskiego. Skutkiem tego mapa sugeruje nie przygotowanemu czytelnikowi, że słabość ruchów doby Wiosny Ludów właśnie w tej części Polski może się łączyć z istnieniem większej autonomii. Równie mylące jest wypełnianie barwą ziem Kongresówki na tablicy przedstawiającej powstanie styczniowe. Odrębność tych ziem od terenów Litwy, Polesia i Wołynia objętych powstańczą partyzantką dostatecznie podkreśla linia graniczna. Tak samo zbędny jest kolor na mapce (38, II) przedstawiającej działania w rejonie Gór Świętokrzyskich. Jest to jedna z najślabszych mapek, gdzie ograniczono się do zaznaczenia miejsc bitew i potyczek. Zapomniano przy tym o istnieniu granicy z Galicją w ogóle nie zaznaczonej; omyłkowo pokolorowano także część jej obszaru w obrębie prostokąta ramki. Gdyby zamiast różowej płaszczyzny wprowadzić zielone plamy lasów, częściowo reprodukowane na tabl. 35, mapka zyskałaby na czytelności. Można by wówczas dyskretną strzałką zaznaczyć kierunek głównych działań Langiewicza i odrębną sygnaturą ważniejsze jego obozy. Można by też zróżnicować kolor sygnatur oznaczających bitwy i potyczki, wprowadzając w ten sposób dodatkowy element chronologiczny. W ten sposób mapka zyskałaby na użyteczności.

W danym wypadku postuluję uzupełnienie treści mapy. Częściej jednak konieczne jest rozgęszczenie sygnatur. Strach przed wolną przestrzenią aż nadto wyraźnie dominuje na przeładowanej i mało czytelnej mapce „Rzeczpospolita w dobie upadku w drugiej połowie XVII i pierwszej XVIII w.” (tabl. 26). Jednym z bardziej uciążliwych elementów jest grube kreskowanie oznaczające zasięg powstania Chmielnickiego. Spotykamy je częściej, np. na szkicu dotyczącym wojny trzynastoletniej (tabl. 16, II).

Spotykamy też wypadki zaciemnienia mapy przez wprowadzenie elementów zupełnie zbędnych, np. w szkicu przedstawiającym dobra arcybiskupie w r. 1136 (tabl. 6, III). Zbędne jest zaznaczenie kolorem grodów kasztelańskich nie płacących dziesięcin arcybiskupom, tak samo umieszczenie hipotetycznych granic kasztelanii lub też miejscowości zupełnie obojętnych, np. Konary k. Czerska, Swierze, Kochów, Kock, Łągów i inne. Wśród nich oznaczono klasztory jeszcze nie istniejące (Koprzywnica) lub wymaginowane (Pacanów). W rezultacie trudno odnaleźć rozproszone posiadłości arcybiskupie, np. w Sandomierskim.

Inny rodzaj mankamentów dostrzegamy na planszy 53, przedstawiającej odbudowę kraju i budownictwo socjalistyczne w Polsce Ludowej. Oglądając tę barwną mapkę wkraczamy w krainę znaków umownych, których treści nie sposób odczytać. Legenda wyjaśnia jedynie, że mamy do czynienia z ośrodkami przemysłowymi wielkimi, dużymi, średnimi i małymi, które z kolei dzielą się na odbudowane i budowane po r. 1945. W komentarzu znajdujemy obszerny referat o nakładach inwestycyjnych i innych elementach życia gospodarczego, zaopatrzonej jedynie uwagą, że mapka przedstawia obraz uproszczony. Udany jest natomiast kartogram przedstawiający przesiedlenia i repatriację (tabl. 53, II). Na tym jednak kończy się materiał o Polsce Ludowej. Wprawdzie istnieją atlasy geograficzne, do których odsyłają czytelników redaktorzy po dalsze informacje, ale to stanowczo zbyt mało. Brak nawet zaznaczenia rejonów zamienionych przez Polskę i ZSRR.

* * *

Tu dotykamy kwestii uzupełnień. Są one niezbędne. W atlasie brak np. przedstawienia urbanizacji w dobie kapitalistycznej, chociażby tylko w postaci skrótego kartogramu opartego o demograficzne zestawienia A. Jeloneka². Również przedstawienie zmian urbanizacji w Polsce Ludowej, choćby tylko na podstawie danych „Rocznika Statystycznego” byłoby pouczające. A można przecież sięgnąć do badań szczegółowych, np. do prac L. Kosińskiego. Nie są to jedyne braki. Wspominam tu o nich, gdyż — jak sądzę — drogą odpowiednich zabiegów redakcyjnych można uzyskać nieco miejsca na ich uzupełnienie. I tak np. można by zmniejszyć mapki przedstawione na tablicy 40 („Okręgi przemysłowe Polski”). *Nb.* sygnatury oznaczają za pomocą dwóch barw fazy zabudowy wcześniejszą i późniejszą, nie notuje się jednak jej przenoszenia i zaniku.

Poważnie można zmniejszyć mapkę przedstawiającą rozwój terytorialny państwa Piastów (tabl. 14); podobny problem dla Rzeczypospolitej został przedstawiony na mniejszej powierzchni mimo znacznie większych rozmiarów państwa. Nie powinna ona zająć więcej niż 1/3—1/4 tablicy. Uzupełniająca mapka „Ziemie utracone w XII—XIV w.” (14, II) mało przejrzysta i zbędna; problem jest dostatecznie zilustrowany na innych mapach i szkicach. Również rozwój Ordynacji Zamojskiej (tabl. 22) zajmuje zbyt wiele miejsca. Podobnie można zredukować mapkę „Gęstość zaludnienia ok. r. 1790”.

Wartościową innowacją są plany miast średniowiecznych — trzech ośrodków przedlokacyjnych (Kraków, Poznań, Gniezno) i czterech miast lokacyjnych (Kraków, Wrocław, Gdańsk i Malbork). *Nb.* te dwa ostatnie zestawiono obok siebie w różnej skali, co daje efekt mylący (por. tabl. 15, IV, V). Plany miast średniowiecznych zostały sporządzone w różnej technice graficznej, co utrudnia porównanie Krakowa przedlokacyjnego i Krakowa w XIV w. Wprowadzenie na planie Krakowa przedlokacyjnego sieci parafialnej z XV w., a więc będącej wyrazem rozwoju miasta późnośredniowiecznego, jest nie tylko zbędne, lecz po prostu mylące. W ogóle wszystkie te plany należałoby zestawić obok siebie na jednej tablicy w jednolitej skali i być może ograniczyć ich liczbę. Np. plany Krakowa i Wrocławia, a także Malborka, można z powodzeniem zredukować. Jak widzimy więc i tu istnieje możliwość pewnych oszczędności, które należałoby wykorzystać na uzupełnienia. I tak brak planu małego miasteczka rolniczego z czworobocznym rynkiem. Komentarz o rozplanowaniu miasta zbyt szczupły. Co gorzej, brak przykładów rozplanowań późniejszych, np. miast renesansowych i miast przemysłowych

² A. Jelonek, *Liczba ludności miast i osiedli w Polsce w latach 1810—1955*, „Dokumentacja geograficzna” nr 5, Warszawa 1956.

z XIX w. Wydaje się, że programem minimalnym w tej dziedzinie byłoby wprowadzenie niewielkich planików Zamościa i Łodzi. To ostatnie miasto o charakterystycznej siatce ulicznej i wydłużonej działce z głęboką zabudową oficynami stawianymi wzdłuż podziałów własnościowych, należałoby ukazać w skali ogólnej i następnie w dwóch — czterech przekrojach rozwój zabudowy wybranego bloku. Ewentualnie w grę może wchodzić inny ośrodek, np. Radom. Z miast nowożytnych na specjalnych prawach została potraktowana Warszawa. Jeden z jej planów (tabl. 32, I) posiada błędną orientację względem stron świata.

W atlasie znajdujemy plany wsi średniowiecznych: łanowej (Burgrabice) i niwowej (Ratnowice); obydwie znajdują się obecnie w pow. Nysa. Drugi przykład dobrany, moim zdaniem, niezbyt szczęśliwie. Każde z trzech pól wspomnianej wsi znajduje się bowiem w dwóch niwach. Własność w każdej z niw posiadają wszyscy gospodarze. Znacznie lepszym przykładem byłaby wieś posiadająca 3 pola w 3 niwach, np. Krauszów pow. Nowy Targ, opracowany niegdyś przez K. Dobrowolskiego³. Plan Krauszowa pozwala nie tylko objaśnić trzy niwy, lecz także ukazać powstanie późniejszych Przymiarków, Klinów itp. Sprawa nie jest błaha, gdyż wsie o układzie gruntów zbliżonym do Krauszowa stanowiły typ najliczniejszy na naszych ziemiach. Problem trójpolówki do dziś zajmuje wiele miejsca w publicystyce, literaturze pamiętnikarskiej i naukowej. Na tabl. 41 został opublikowany plan części gruntów wsi Husów według stanu z r. 1851. Ilustruje on tezę o wzrastającym rozdrobnieniu stanu posiadania chłopskiego jako źródle emigracji amerykańskiej. Dodajmy od razu, że ilustracja ta nie wypadła zbyt szczęśliwie, m.in. skutkiem braku dostatecznie jasnej skali porównawczej. Gdyby natomiast plan ten zestawili ze stanem rozdrobnienia w okresie międzywojennym, także opracowanym przez W. Stysia, to ilustracja taka mogłaby posłużyć za wyjaśnienie, dlaczego w latach trzydziestych XX w. właśnie w Rzeszowskim ruch chłopski przybrał szczególnie ostre formy (por. tabl. 48). Obok komasacji gruntów przedstawionej na przykładzie wsi Oporów (tabl. 41 IV, V) ważnym elementem przebudowy agrarnej było urządzenie kolonialne wsi, szczególnie często przeprowadzane na terenie Kongresówki. Na miejsce średniowiecznych wsi placowych o niwowym układzie gruntów pojawiały się regularnie ulicówki i rzędówki umieszczane zazwyczaj z dala od dawnych siedzib wsi. Na starym miejscu pozostawały kościół, dwór i folwark, czasem karczma. Urządzenie kolonialne często było połączone ze zmianą układu sieci dróg polnych i powiatowych. W wypadku większych kluczów (np. łowickie, ekonomie górnicze w kieleckim) prowadziło to do tworzenia nowej sieci osadniczo komunikacyjnej — por. np. plany klucza dóbr Łyszkowice przed i po urządzeniu kolonialnym⁴. Podobne zjawiska spotykamy i wcześniej np. pomiaru włóczna w dobrach gospodarskich na Litwie w XVI w., późniejsze akcje kolonizacyjne Fryderyka Wielkiego czy kolonizacja józefińska w Galicji⁵. Trudno wymagać, by wszystkie te zjawiska znalazły odzwierciedlenie na mapkach i planach atlasowych, ale zupełne ich pominięcie tworzy lukę jeszcze wyraźniejszą niż opuszczenie kwestii nowożytnych rozplanowań miejskich. I znów nasuwa się postulat wprowadzenia tytułem sygnału jedynie przykładu nowożytnej kolonii czynszowej i urządzenia kolonialnego. Są to typowe zjawiska nadające się do ujęć kartograficznych, choćby np. w formie drobnych schematów stosowanych przez etnografów.

³ K. Dobrowolski, *Najdawniejsze osadnictwo Podhala*, Lwów 1930.

⁴ Opublikowane przez J. Warężaka, *Osadnictwo kasztelanii łowickiej*, cz. 1, Łódź 1952.

⁵ Literatura dotycząca tych zagadnień jest ogromna, tytułem przykładu por. W. Kuhn, *Kleinsiedlungen aus Friederizianischer Zeit*, Stuttgart; H. Lepucki, *Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji 1772—1790*, Lwów 1790. Dalsze pozycje omawia T. Lalik, *Przegląd badań nad historią rozplanowania osad wiejskich w Polsce*, IUIA, Seria prac własnych nr 11, Warszawa 1953 (powielone).

Przy omówieniu tego rodzaju tablicy na miejscu byłby komentarz rozszerzający, wymieniający inne podobne typy osad z konieczności pominięte.

Zagadnienia gospodarcze doby nowożytnej zostały przedstawione w sposób niejednakowy. Na podkreślenie zasługuje zręczne ukazanie głównych obszarów uprawy zbożowej w Polsce XVI w. ze specjalnym uwydatnieniem głównych rejonów eksportu zboża (tabl. 19). Słusznie też wyodrębniono rzeki używane do spławu zbóż. Nb. w końcu XVI w. Wieprz był rzeką splawną znacznie wyżej niż to zaznaczono na mapie. Już z Krasnegostawu spławiano zboże pochodzące z dóbr Jana Zamoyskiego⁶.

Z problemowych mapek poświęconych zagadnieniom gospodarczym XIX w. najlepszy jest szkic przedstawiający rozwój kolejnictwa (tabl. 39, II). Ukazuje on nierównomierności rozwoju sieci kolejowej poszczególnych zaborów. Mniej udane są natomiast mapki obrazujące rozwój przemysłu (np. tablica 34, I, 35, I) z jednym dodatnim wyjątkiem staropolskiego okręgu przemysłowego (35, II). Myślę, że staranniejszy dobór sygnatur zwiększyłby plastyczność obrazu.

W wypadku mapki obrazującej życie gospodarcze Polski około 1900 r. potrzebna byłaby rewizja treści (39, I). Obecnie zaciera ona obraz zaawansowania rozwoju gospodarczego. Nikną np. dysproporcje sieci kolejowej dzięki zupełnie dowolnym zasadom doboru materiału. I tak na terenie Kongresówki zostały przedstawione wszystkie linie kolejowe, nie wyłączając uruchomionych później (do r. 1914), jak łódzko-kaliska. W wypadku zaboru pruskiego uwzględniono istniejące około r. 1900, stosując ich selekcję. Wąły przemysł Kongresówki (poza znacznymi okręgami zindustrializowanymi) wzbogacają „ważniejsze browary i gorzelnie”, a także „bardzo duże, średnie i małe cukrownie”, jak to formułuje legenda najwyraźniej zapominając o „dużych cukrowniach”. Daremnie byśmy szukali objaśnienia w legendzie i komentarzu, na jakiej zasadzie przeprowadzono podział ośrodków i zakładów przemysłowych na duże i małe.

* * *

Ta garść informacji dotyczących luk i omyłek w obrazie kartograficznym Polski wyraźnie wskazuje na konieczność ulepszenia i uzupełnienia wielu mapek, zwłaszcza problemowych, dotyczących zagadnień gospodarczych i społecznych.

Również niemałe wątpliwości budzą mapy dotyczące wcześniejszego średniowiecza, zwłaszcza okresu do schyłku XII w. Jest to doba, w której zasób informacji pewnych, dających się przedstawić na mapach atlasowych w sposób jednoznaczny nie jest zbyt duży i w miarę cofania się wstecz ulega szybkiej redukcji. Dlatego też niepokoić musi niechęć autora do zaznaczania zagadnień wątpliwych, zasięgów słabo ustalonych. Pewną liczbę takich zastrzeżeń można przedstawić za pomocą symbolów. Tymczasem spotykamy tendencję odwrotną, np. symbole linii granicznych o wyjątkowo silnie zaznaczonej ostrości.

Na mapie Słowiańszczyzny zachodniej wprowadzono linie graniczne wyodrębnione osobnym kolorem i podkreślone z dwóch stron linią ciągłą. W dodatku zostały one użyte do zaznaczenia granic tak wątpliwych jak np. granice Wiślan, Polan, Morawian czy Czechów. I to na mapie mającej obrazować półtora wieku dziejów (800—950). Każdy znający specyfikę tego okresu może łatwo stwierdzić, że znajdujemy się na skraju fikcji. Granice owoczesne, słabo udokumentowane, były płynne i zależne od zmiennych układów politycznych. Co więcej, z nie wyjaśnionych bliżej przyczyn autor mapy wykazuje tendencję do skrajnego ograniczania terytorium Czechów, którym zabiera nawet Kouřim i Libice. Podobnie Morawianom odmawia Nitry.

Istnienie biskupstwa w Dziewinie jest pozbawionym podstawy źródłowej do-

⁶ Por. A. Tarnawski, *Działalność gospodarcza Jana Zamoyskiego*, Lwów 1935, s. 153.

mysłem. Podobnie z biskupstwem w Welehradzie. Wyznaczając Morawianom granice zacieśnione zasięg ich państwa (tzw. Rzeszy Morawskiej) przedstawia w sposób pełen rozmachu. Szereg miejscowości zostało umieszczonych bez dostatecznego uzasadnienia. Należą do nich Sochaczew i Grodziec (Grójec) na Mazowszu, Sandomierz, Trzebnica. Słusznie wprowadzone zostały ważniejsze stanowiska archeologiczne z wczesnego średniowiecza, takie jak Stradów, Lipsko, Chodlik, Szeligi, Bonikowo, Lubomia. Należałoby je wyodrębnić osobną sygnaturą, podobnie jak to spotykamy na mapach wcześniejszych. W ogóle nasuwa się tu uwaga, że bardziej pożyteczna byłaby mapa całej Słowiańszczyzny. Warto by ją umieścić nawet za cenę redukcji obecnego obrazu, co umożliwi zapewne usunięcie elementów zbędnych i mylących.

Granice Polski za Bolesława Chrobrego przedstawione zostały w sposób maksymalistyczny (tabl. 4), często bez dostatecznego uzasadnienia (zasięg władztwa polskiego na ziemiach słowackich — o ile rzeczywiście władza Chrobrego sięgała Dunaju). Wbrew twierdzeniom dawniejszej literatury, ośmielam się mniemać, że wynikać to mogło nie tyle z tytułu uzależnienia przodków dzisiejszych Słowaków, co z powodu poddania się Morawian pod jego zwierzchność. Zasięg Morawian w kierunku wschodnim mógł być jeszcze w tym czasie dalszy niż przebieg późniejszej linii granicznej między państwami Przemyślidów i Arpadów. Pod tym kątem należałoby przeprowadzić rewizję dotychczasowych poglądów. Sprawa nie jest blaha, gdyż zasięg granic Polski Chrobrego jest jeszcze dwukrotnie powiększony (tabl. 14 i 54) i należy do elementów szczególnie silnie w atlasie uwypuklonych.

Przynależność Brześcia nad Bugiem do Polski w latach 1018—1022 została wprowadzona w myśl wywodów *Nasonowa*⁷. Jednak o ile Chrobry zagarnął rzeczywiście Brześć, to zapewne także Drohiczyn. Brak danych na to, by Henryk II oblegał Lubusz. Nie ma też podstaw, by przyjmować sugestię, że w r. 1007 wyprawa cesarska spod Głogowa do Niemcy przechodziła przez Legnicę. Tę miejscowość można z powodzeniem usunąć, podobnie jak Liw i Białą na Mazowszu, Żarnowiec w Małopolsce i kilka innych. Zupełnym nieporozumieniem jest oznaczenie klasztorów w Mogilnie i Lubiniu.

Na mapie następnej „Polska za czasów Bolesława Krzywoustego” (tabl. 5, I) wątpliwości budzi linia podziału między Zbigniewem i Krzywoustym. Z narracji Anonima wynika, że Zbigniew posiadał Polskę północną (tabl. 7, II), a więc zapewne i Wielkopolskę. W trakcie wojny 1106/7 Krzywousty dowodnie zajął Gniezno (II, 38) (co autor mapy zaznacza), brak jednak wskazówek, czy posiadał Poznań. Skoro do Zbigniewa należał nie tylko Kalisz, lecz także Spicymierz (II, 38) oraz Płock, to władał również Łęczyckim. W sumie należałoby dziwny kształt granicy uzupełnić w tym miejscu prowincją Łęczycką, a zachodnią Wielkopolskę zostawić jako kwestię otwartą. Osobną sygnaturą zaznaczono stolice prowincji; nie ma dostatecznych podstaw, by do nich zaliczyć Racibórz, Opole, Lubusz. Co więcej, niewłaściwe jest posługiwanie się tym samym znakiem dla wyodrębnienia ważniejszych grodów poza granicami państwa, choćby ze względu na inne zasady organizacji terytorialno-politycznej. I tu można usunąć kilka miejscowości, np. Białą, Liw, a także Ujazdów, Chełm i inne. Sygnaturę Sącza należy przenieść na drugi brzeg Dunajca w okolice Podegrodzia — podobnie na poprzedniej i następnej mapie.

Na następnej mapie (5, II), obrazującej początki rozbicia dzielnicowego, najwyraźniej zaznaczona została przejściowa oprawa Salomei obejmująca (na jakiej podstawie?) całą bez mała dzielnicę środkowopolską (łęczycką). Jedynym wyjątkiem jest gród w Skrzynnie — nazwany niezbyt ściśle Skrzyńskim. Posiadłości Salomei

⁷ A. N. *Nasonow*, „*Russkaja ziemia*” i obrazowanie terytorii ruskogo gosudarstwa, Moskwa 1951, s. 128.

zostały słusznie zaznaczone jako podległe dzielniczy seniora. Wątpliwości budzi wielkość dzielnic wielkopolskiej Mieszka Starego. Znajdujemy tu całe terytorium kalisko-gnieźnieńskie. W sposób nieuzasadniony południowo-zachodnia granica Wielkopolski częściowo przebiega wzdłuż Baryczy tak, że śląski gród Sędowel położony na jej północnym brzegu znalazł się w obrębie Wielkopolski. Dalej także na odcinku Bytom-Krosno granica została przesunięta na linię Odry. Od r. 1146 do posiadłości Henryka Sandomierskiego zaliczono zgodnie z konstrukcją St. Zajączkowskiego nie tylko prowincję sandomierską, lecz także środkowopolską, tj. Łęczycko-sieradzką⁸. W ten sposób ten skromny władca, który tytułował się mianem *filius Bolesłai ducis Polonie* urósł do rangi poważnego księcia dzielnicowego. W rzeczywistości przesłanki, na których oparł się Zajączkowski, mają charakter pośredni i późną metrykę. W źródłach bezpośrednich brak wskazówek, by Łęczyckim władał Henryk Sandomierski. Co więcej, współczesne dane w przeciwieństwie do Kroniki Kadłubka pozwalają stwierdzić, że posiadał on nie *ducatus* lecz *dominium*. W ogóle proces kształtowania się dzielnic o charakterze księstw był bardziej długotrwały i skomplikowany niż to przedstawił Wincenty Kadłubek, uzasadniający *per fas et nefas* uprawnienia Kazimierza Sprawiedliwego. Wersję zaś Kadłubka w ogólnym zarysie przyjęła historiografia polska⁹. Sumując, mapa omawiana przedstawia proces kształtowania się księstw dzielnicowych bardziej zaawansowany niż był on w rzeczywistości, a zasięg bezpośredniej władzy księcia seniora wyraźnie ogranicza. Wymaga więc poważnej rewizji także w zakresie posługiwania się barwami. Z drobniejszych spraw: granice diecezji zaznaczone zostały nie zawsze dokładnie. Np. archidiakoniat czerski został rozszerzony kosztem diecezji płockiej. Mało ścisłe jest twierdzenie komentarza, że granice diecezji często pokrywały się (domyślnie w tym czasie) z granicami działań politycznych. Na mapce umieszczona jest błędna data założenia opactwa w Jędrzejowie (1169).

Powstaje pytanie, czy wobec istnienia osobnej mapki ukazującej Polskę za czasów Bolesława Krzywoustego celowe było ukazywanie kształtujących się w połowie XII w. podziałów dzielnicowych. Jak sądzę, w zupełności wystarczyłaby tu mapka uproszczona, tym bardziej, że poważne wątpliwości budzi do dziś ogólne nawet ustalenie zasięgu władztw znajdujących się w rękach synów Krzywoustego. Zresztą, jak wiemy, ulegały one kilkakrotnym zmianom.

Na dalszych mapkach także w skali 1 : 5 000 000 przedstawione zostały kolejne próby akcji zjednoczeniowych podejmowane przez Henryka Brodatego i Przemysława II. Osobna mapa przedstawia Polskę około r. 1250 (tabl. 7, 1). Nasuwa się inna możliwość wykorzystania tego miejsca: zamiast dwóch mapek w skali 1 : 5 000 000 można by sporządzić jedną dokładniejszą i bardziej przejrzystą mapę przedstawiającą Polskę w XIII w. w podobnej skali jak mapa Polski Kazimierza Wielkiego (1 : 3 000 000). Zająłaby ona jedną tablicę. Na pozostałym miejscu można by zmieścić w skali bardziej zredukowanej próby zjednoczeniowe. W ten sposób także dzieje Polski w XIII w. byłyby reprezentowane jedną dokładniejszą mapą ułatwiającą orientację i zapamiętanie podanych na niej elementów.

Mapka na tabl. 10 (I) notuje lokacje miejskie, wprowadzając problem kolonizacji niemieckiej. Myślę, że celowe byłoby umieszczenie małego szkicu lub wykresu obrazującego rozwój lokacji miast w poszczególnych dzielnicach. Natomiast wprowadzenie paru opactw cysterskich z objaśnieniem „klasztorzy mnichów nie-

⁸ St. Zajączkowski, *Uwagi nad terytorialno-administracyjnym ustrojem Polski w XII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” t. VII, 1955, nr 1, s. 302. Por. tenże, *Dawne ziemie łęczycka i sieradzka w XII i pierwszej połowie XIII w.*, „Roczniki Historyczne” t. XXIX, 1963, s. 212 n.

⁹ Szerszą dyskusję nad tymi zagadnieniami przeprowadzam w rozprawie *Sandomierskie we wcześniejszym średniowieczu polskim — prowincja, księstwo, województwo*, [w:] *Studia Sandomierskie*, 1967, s. 58 nn., 70 nn.

mieckich" niewiele tłumaczy. W rzeczywistości domów niemieckich było znacznie więcej i duża ich część znajdowała się w miastach. Ich zewidencjonowanie jest rzeczą trudną i wymaga znacznie większej mapy. Dlatego też należałoby zrezygnować z tego elementu. Natomiast należy dodać strzałkę ilustrującą napływ Niemców przez ziemie Nowej Marchii i Wielkopolski do Chełmna i ziemi chełmińskiej.

Sumując podkreślić wypadnie raz jeszcze, że omawiany atlas jest pozycją ważną i wartościową. Wyrażone wyżej zastrzeżenia, propozycje zmian redakcyjnych i uzupełnień mieszczą się, jak sądzę, w ramach ogólnej koncepcji wydawnictwa, słusznie przyjętej przez redaktorów. Nową jego edycję, której potrzebę już dziś widzimy, powinien charakteryzować bardziej jednolity wygląd i wyrównany poziom map dotyczących zarówno epok dawniejszych jak też nowszych.

Ale obok atlasu o zadaniach dydaktyczno-popularyzatorskich istnieje potrzeba opracowania ujęcia znacznie szerszego, o charakterze naukowym. Atlas tego rodzaju opracowali i opublikowali ostatnio historycy czescy¹⁰ z udziałem szerokiego grona specjalistów różnych dziedzin.

Opracowanie wydawnictwa o podobnym charakterze leży w granicach możliwości naszej nauki. Zasada subskrypcji oraz arkuszowej publikacji zastosowana przy wydawaniu atlasu geograficznego, mogłaby tu znaleźć zastosowanie. Umożliwiłaby rozłożenie publikacji na kilka etapów. Z punktu widzenia potrzeb szerszych środowisk naukowych, nie ograniczonych do samych historyków, a także licznych dziś kręgów inteligencji twórczej, ukazanie się tego wydawnictwa byłoby bardziej potrzebne niż szybka kontynuacja wartościowych, lecz bardzo pracochłonnych map województw w drugiej połowie XVI wieku.

Atlas mógłby zawierać obok map o charakterze generalnym i ogólnych ujęć problemowych szereg małych mapek i planów odpowiadających — zachowując naturalnie wszelkie proporcje — pojęciu map krajobrazowych współczesnego atlasu geograficznego. Mogłyby na nich znaleźć miejsce zjawiska wymagające szczególnie dokładnego przedstawienia lub też ujęcia interesujące z punktu widzenia metod pracy naukowej, np. próby rekonstrukcji zmian hydrografii, zalesienia, środowiska roślinnego i zwierzęcego. W tej dziedzinie metody pracy i problematyka współczesnego historyka ulegają wyraźnemu rozszerzeniu. W ujęciu tego rodzaju szerzej można by ukazać na wybranych przykładach zmiany osadnictwa i zagospodarowania. Nie bez znaczenia byłaby socjotopografia większych i średnich ośrodków miejskich, możliwa do zobrazowania na wybranych przykładach od XVI w. poczynając.

Osobny dział mogłyby stanowić zagadnienia kultury: m.in. rozwój szkolnictwa, np. szkoły parafialne wiejskie i miejskie; szkolnictwo różnowiercze w okresie reformacji, kolegia i akademie, rekrutacja studentów uniwersytetu krakowskiego w okresie przedrozbiorowym. Biblioteki, wydawnictwa, obrót książką — są to zagadnienia, których ciężar gatunkowy wzrasta poczynając od schyłku średniowiecza. Później, od XVIII w. poczynając, dochodzi także prasa. Szczególnie interesująco można by przedstawić te zagadnienia dla XIX i pierwszej połowy XX w.

Listę zagadnień można by swobodnie rozszerzyć. Ta garść przykładów dostatecznie wyraźnie ukazuje wagę problemu. Sprawa, jak sądzę, dojrzała do dyskusji.

Tadeusz Lalik

¹⁰ Atlas československých dejin, Praha 1965. Por. też H. Rutkowski, *Mapy podstawowe i atlas historyczny*, „Kwartalnik HKM” t. XIV, 1966, nr 4, s. 695.